

# Gradient

■ Bartosz Luboń  
i Aleksandra Chilińska ■

# 5.0

Najmłodsza, a zarazem najmniejsza konstrukcja Gradienta wpisuje się w tę estetykę. Fińskie minimonitorki cieszą oko zgrabną formą, świetnym wykonaniem i spasowaniem elementów. Jeszcze bardziej ucieszą tych, którzy nie przepadają za zbytnim eksponowaniem sprzętu w domu. Gradienty są na tyle małe, że po odpowiednim dobraniu kolorów okleiny i maskownicy mogą się całkowicie stopić z otoczeniem.

Patrząc z przodu, możemy wyróżnić trzy elementy: lakierowaną obudowę z grubego MDF-u, przytwierdzoną na stałe, okrągłą maskownicę o rozmiarach niewiele większych od samego głośnika oraz dwie pokryte naturalną okleiną płyty ze sklejki, będące – zależnie od ustawienia kolumny – jej boczkami bądź spodem i górą. Każdy z tych elementów możemy zamówić w niemal dowolnym kolorze. Jeśli nie odpowiadają nam liczne zestawienia katalogowe, istnieje możliwość wyko-

Prostota, jakość i funkcjonalność to główne założenia stylu skandynawskiego, który każdy rozpozna bezbłędnie, niezależnie od tego, czy chodzi o budownictwo, wyposażenie wnętrza, czy też najbardziej interesującą nas dziedzinę, jaką jest sprzęt grający.



niania kolumny w kolorystyce na specjalne życzenie.

Choć „piątki” plasują się najniżej w katalogu, z wyżej pozycjonowanymi zestawami łączy je, wyprodukowany przez Seasa, koncentryczny głośnik średnio-wysokotonowy (włókno szklane i aluminium), który gra w wolnostojących modelach Evidencie i Revolution. Dzięki zastosowaniu współosiowego przetwornika otrzymujemy niemal idealnie punktowe źródło dźwięku, jak i możliwość dowolnego ustawienia kolumny – na dłuższym bądź krótszym boku. Mimo że producent dopuszcza ustawienie „piątek” na półce bądź szafce, osobiście odradzałbym takie rozwiązanie. Szkoda marnować potencjał dopieszczonych konstrukcyjnie i estetycznie zestawów i warto zadbać o solidne stendy.

Największą ciekawostką kryje tylna ścianka, której niemal całą powierzchnię zajęła – znów produkowana przez Seasa na wyłączne zamówienie Gradienta – owalna membrana bierna. Choć w porównaniu z konstrukcjami otwartymi zalety takiego rozwiązania są ogólnie znane (brak szumów turbu-

bli. Razem z kolumnienkami otrzymujemy też instrukcję obsługi, z której można się między innymi dowiedzieć, jakie odległości monitorów od ścian zaleca producent, bądź jakie powinno być ich ustawienie względem słuchacza. Niezależnie od tych wskazań warto poeksperymentować, zwłaszcza że głośniki są lekkie i ich przestawianie, nawet razem z podstawkami, nie grozi urazem kręgosłupa.

Bartosz Luboń

### Opinia 1

#### System

**Odtwarzacz:** Meridian 508.20

**Wzmacniacz:** Gryphon Callisto 2200

**Kable głośnikowe:** Nordost Red Dawn

**Łączówka:** Cardas Neutral Reference (RCA)

**P**ierwsze pytanie, jakie mi się nasunęło po wyjęciu małych Gradientów z pudełek, brzmiało: „Czy z czegoś takiego w ogóle będzie bas?”. Pytanie o tyle

udowadniać, że małe pudełka potrafią wydawać z siebie infradźwięki, postawił na jakość tego zakresu, czyli barwę, nasycenie i zwinność. To, że przy okazji bas zapuszcza się nisko, jest swoistym bonusem.

Kolejną niespodzianką sprawiła dynamika. Z początku traktowałem fińskie monitory delikatnym „audiofilskim plumkaniem”, ale szybko się okazało, że ostrożność jest zbyt duża. W żywiołowym repertuarze symfonicznym Gradienty czuły się jak ryba w wodzie. Błyskawicznie przekazywały skoki dynamiki i wypełniały pomieszczenie gęstym, nasyconym brzmieniem. Rozciągnięcie pasma – od najniższych pomruków kotłów do perkusyjnych przeszkadzajek – było imponujące! Komplet symfonii Beethovena pod dyrekcją wspaniałego Gunthera Wanda, po który często sięgam przy okazji testów, zrobił po raz kolejny wrażenie potęgą i energią brzmienia. Można było wprawdzie narzekać na barwę, która momentami zdawała się zbyt ciemna, a smyczki nie tak rozświetlone jak na bardziej zaawansowanych zestawach, jednak w ogólnym rozrachunku była to wa-



lencyjnych i podbarwień), membrany pasywne nie są zbyt często stosowane ze względu na wysoki koszt ich produkcji. Widocznie konstruktor Gradienta księgowych się nie boi, dzięki czemu my otrzymujemy dwudrożny układ, który – przynajmniej w teorii – powinien łączyć zalety obudowy zamkniętej oraz kolumny typu bas-refleks.

Z tyłu znajdziemy jeszcze pozłacane terminale głośnikowe, które nie są może nadzwyczaj wyrafinowane, za to oferują użytkownikowi wygodny dostęp i możliwość podpięcia zarówno widełek czy bananów, jak i gołych ka-

uzasadnione, że egzemplarzom testowym przyszło grać w niemal 40-metrowym pomieszczeniu, do czego z pewnością nie zostały stworzone. I tu pierwsze zaskoczenie – niskie tony nie tylko sięgały zadziwiająco głęboko, ale miały też piękny rysunek i wypełnienie. Niezależnie od tego, czy grał akurat kontrabas z jelitowymi strunami, czy jazz-rockowa sekcja rytmiczna, bas pozostawał sprężysty i kontrolowany.

Duży bas z niepozornych skrzyneczek? Tak, ale w granicach rozsądku. Konstruktor nie zamierzał brać się za bary z prawami fizyki i zamiast

Kolumny Gradient 5.0	
<b>Cena:</b>	5890 zł
Dane techniczne	
<b>Głośniki:</b>	koaksjalny – średniotonowy 17,6 cm, wysokotonowy 25 mm – membrana bierna 14 cm x 20 cm
<b>Typ obudowy:</b>	dwudrożna, membrana bierna
<b>Pasma przenoszenia:</b>	60 Hz – 20 kHz (+/- 2 dB)
<b>Impedancja:</b>	8 Ω
<b>Skuteczność:</b>	86 dB
<b>Rekom. moc wzm.:</b>	20-150 W
<b>Częstotliwość podziału:</b>	2800 Hz
<b>Wymiary (w/s/g):</b>	30/21,3/21 cm

da pomijalna, która nie psuła ogólnego pozytywnego wrażenia.

Przy okazji słuchania symfoniki wyszło też na jaw, że fińskie monitorki niezwykle trudno zmusić do kompresji, a proszę mi wierzyć, słuchałem ich naprawdę głośno. Jednak zanim zdążyły się pojawić pierwsze oznaki „spłaszczenia” dźwięku, odzywały się głównie ściany pomieszczenia.

Owszem, niejednokrotnie można było stwierdzić, że Gradienty idą na skróty. W przypadku nagrań o złożonej fakturze i zróżnicowanych planach upraszczały nieco obraz dźwiękowy,

wów, które grają dosadnie. Co to oznacza? Po pierwsze, właśnie uprzywilejowanie pierwszego planu i zasypywanie słuchacza szczegółami. Średnica jest delikatnie podbita, nie tracąc jednak spójności ani neutralności przekazu. Niezależnie od repertuaru, otrzymujemy dźwięk żywiołowy, angażujący i wciągający – bez niedomówień. Kto oczekuje brzmienia podanego dyskretnie i w sposób stonowany, powinien szukać gdzie indziej.

Choć fińskie zestawy mają własny charakter, okazały się na tyle uniwersalne, że z równie wielką przyjemno-

ny stwarzać problemów wzmacniaczowi. Mimo to doradzałbym użycie mocnego, przejrzystego tranzystora lub lampy. Fińskie kolumnienki ubóstwiają duże ilości watów i wtedy rzeczywiście grają na miarę swoich możliwości. Pod tym względem zachowują się jak wysokie monitory Dynaudio lub słynne Totemy Model 1, które wprawdzie zagrają nawet z kilkuwatową lampą, ale dopiero mocny wzmacniacz sprawi, że odezwą się pełnym głosem.

Bartosz Luboń



starając się przekazać przede wszystkim najważniejsze informacje, na miarę swoich możliwości – niekoniecznie na siłę. Nie było jednak mowy o zlewaniu się ze sobą planów czy maskowaniu któregoś z zakresów.

Jak na rasowe monitory przystało, Gradienty potrafią zupełnie zniknąć z pomieszczenia. Przestrzeń zawsze była mocną stroną fińskich konstrukcji, choć jeśli marzy nam się prawdziwie trójwymiarowy spektakl, powinniśmy sięgnąć po kolejną pozycję w katalogu, czyli Evidence. „Piątki” grają sceną rozłożoną szeroko na boki i dość umiarkowaną głębią, z wyraźną preferencją pierwszego planu.

Tu dochodzimy do kluczowej cechy małych Gradientów – jest to typ zesta-

ścią słuchałem na nich kameralnego jazzu, wielkiej symfoniki, jak i cięższych gatunków spod znaku funk-jazzu czy rocka. Jedyne po sięgnięciu po najbardziej wymagający repertuar, który bezlitośnie obnaża niedostatki barwy czy wszelkie odstępstwa od neutralności – kwartetów Beethovena, sonat fortepianowych Prokofiewa czy nagrań chórów – można było wychwycić delikatną nosowość średnicy i lekkie zmatowienie dźwięku, przez co ginął tak ukochany przez audiofilów plankton w postaci pogłosu pomieszczenia, szmerów i dźwięków tła.

Na koniec uwaga dotycząca amplifikacji. Z danych technicznych wynika, że ośmioomowe Gradienty nie powin-

## Opinia 2

### System

**Odtwarzacz:** Ayon Cd1 sc

**Wzmacniacz:** Struss R150, Octave V70

**Przewody sygnałowe:** Vovox Textura

**Przewody głośnikowe:** Vovox Textura

**Przewody zasilające:** Vovox Textura

**Stolik:** Base IV

**G**radienty 5.0 zostały skonstruowane w myśl fińskiego przysłowia „lepiej dzień pomyśleć, niż tydzień bez celu pracować”. Gradient rzadko proponuje nowe modele, a w przypadku tych monitorów koncepcja rodziła się blisko pięć lat. Efekt tłumaczy tak długi czas i znajduje uzasadnienie w brzmieniu tych niewielkich monitorów.

Są to najmniejsze kolumny w katalogu Gradienta. Zaskakująco małe nawet w porównaniu z monitorami Dynaudio Special 25, które wydają się przy nich naprawdę duże i masywne. 5.0 to duża odmiana po opisywanym przeze mnie ostatnio modelu Evidence MK IV fińskiej firmy. Jednak pomimo skrajnie różnych rozmiarów, charakter brzmienia pozostaje zbliżony. Teoretycznie nie ma się czemu dziwić, bo wykorzystano taki sam przetwornik średnio-wysokotonowy, jednak nie mam najzależniejszego pojęcia, jakim cudem udało się tam upchnąć (bo inaczej nie da się tego określić) takie bogactwo brzmienia.

Podobnie jak Evidence, „piątki” mają nieprawdopodobny talent do kamuflażu i potrafią zniknąć z pomieszczenia, jakby były od niego całkowicie niezależne akustycznie. To ważna cecha, szczególnie w przypadku trud-

wypełniony krystalicznymi wybrzmieniami. „Piątki” szczegółowo pokazały płytę tego duetu. „Byłaś serca biciem” (Kuba Badach „Tribute to Andrzej Zaucha”) zabrzmiało wiarygodnie. Pulsujący bas był podany w odpowiedniej ilości, z dobrym timingiem i idealnie komponował się z warstwą wokalną. Miałam okazję słuchać Kuby ostatnio na żywo i stwierdzam, że nagranie wypadło szalenie naturalnie.

Nie mam pojęcia, jak ci Finowie to robią, jednak najwyraźniej znają się na rzeczy. Żeby było jasne – to nie jest bas, który wyrwa z butów. Jest natomiast akurat uszyty na miarę tych monitorów i naprawdę lepiej zestrojony niż w niejednych większych kolumnach, jakich miałam okazję słuchać.

Aha, warto zauważyć, że Gradienty, pomimo niewielkich rozmiarów, nie są wcale łatwe doysterowania. Należą do gatunku zestawów prądotłubnych

From A Memory”, Tape O Negative – „Bloody Kisses”) monitory radziły sobie nie najgorzej – pokazały piorunsko szybką perkusję, zmienne tempo i drive; prawie wszystko, co jest konieczne do cięższego rockowego grania. No właśnie, prawie... bo – podobnie jak w Evidence – zabrakło „pazura”; tego, co w ostrzejszym brzmieniu kluczowe. Mocniejszej iskry, porywu, szaleństwa i braku hamulców.

Dla amatorów takiego grania Gradienty będą zbyt delikatne, za grzeczne, zbyt subtelne. Precyzyjne, pełne wrażeń, ale za mało szalone.

5.0 zaskakują potencjałem i jakością serwowanego dźwięku. To kolumny do średnich pomieszczeń, muzykalne, szczegółowe, o wyważonym brzmieniu. Ich test pokazał, że można stworzyć głośnik na dobrym poziomie za naprawdę przyzwoite pieniądze.



nych pomieszczeń, zbyt bliskości ścian etc. To wszystko jakby nie miało dla Gradientów znaczenia – wystarczy postawić je na podstawkach i podpiąć kable. Te monitory to małe-wielkie zaskoczenie.

Zupełnie niepozorne z wyglądu, potrafią zagrać dosadnie i zamaszycie, częstując słuchacza niskim i przyjemnym basem.

Tak, właśnie bas zaskakuje najbardziej! Bierna membrana okazała się skutecznym rozwiązaniem. Dolne rejestry uwodzą gęstością i głębią. Jak na tak małe kolumny bas jest imponujący – punktualny i zwarty.

Kontrabas Pulcyna („Henryk Wars Songsbook”) odzywał się pełnym, ciepłym dźwiękiem, z lekką wibracją struny przy mocniejszym szarpnięciu. Fortepian Bogdana Hołowni, pełen swoistego czaru, brzmiał dźwięcznie,

i potrzebują dość mocnej elektroniki. Znacznie lepiej zagrały z Octave V70 niż ze Strussem R-150. I choć w obu przypadkach było bardzo dobrze, to jednak przy mocniejszym wzmacniaczu słyszalnie poprawiła się szybkość, dynamika, a także kontrola niskich tonów.

W kwestii średnich i wysokich tonów zdanie mam podobne, jak przy poprzednio recenzowanym modelu i bardzo podobne wrażenia, choć w ciut mniejszej skali.

Średnica jest precyzyjna i przyjemnie ocieplona. Wyraźna artykulacja, kojący brak sybilantów, kremowa gęstość i lekkie przybliżenie – wszystko to powoduje, że muzyki można słuchać długo i czerpać z tego dużą przyjemność.

W mocniejszym repertuarze (Dream Theater „Metropolis Part 2: Scenes

Parafrazując mistrza Bareję, Finowie bez fałszywej skromności mogliby stwierdzić: „Wiesz, co robi ten głośnik? On odpowiada żywotnym potrzebom całego społeczeństwa. To jest głośnik na skalę naszych możliwości. Ty wiesz, co my robimy tym głośnikiem? My otwieramy oczy niedowiarkom. Patrzcie – mówimy – to nasze, przez nas wykonane i to nie jest nasze ostatnie słowo”. I nikt nie ma prawa się przyczepić.

Aleksandra Chylińska

#### Inne testy produktów Gradient:

Kolumny Gradient Evidence II – „MHF 1/2003”

Kolumny Gradient Evidence Mk IV – „MHF 4/2012”